

KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI

pow. Białostockiego

ul. Br. Pierackiego Nr. 1.

(dom własny)

ZAŁOŻONA w 1925 ROKU.

Kapitał zakładowy Zł. 100.000.

Kapitał rezerwowy Zł. 55.390.

10.946 kont oszczędnościowych

500 skarbonek w obiegu

Wkłady i czekowe rachunki na 15-XII-1936 r.

Zł. 1625.484 59 gr.

Za całość i bezpieczeństwo wkładów odpowiada Białostocki Związek Komunalny (8 miast i 12 gmin) całym swoim majątkiem i dochodami.

P o s i a d a:

Rachunek żyrowy w Banku Polskim w Białymstoku.

Rachunek żyrowy w Banku Gosp. Kraj. w Białymstoku.

Rachunek czekowy w Pol. Banku Komun. w Warszawie.

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 51.164.

Telefony: 700; 4-12.

Skrytka pocztowa Nr. 105.

GŁOS UCZNIOWSKI



ROK 1936.

Nr 5.

TREŚĆ NUMERU:

1. Od Redakcji.
2. W dniu „Święta Niepodległości” — E. Bock 281.
3. Regulamin nagród Kuratorium O. Sz. Brzeskiego.
4. Wyniki konkursu.
5. Prace nagrodzone.
6. Zamiast odezwy — Ja 283.
7. Z mojej włości — Marusz 282.

DZIAŁ LITERACKI

8. Podczas wigilii — S. Pankowski 281.
9. Hetmańska buława — Oskar 282.

DZIAŁ MŁODSZYCH

10. Jesień — St. Wiktorko kl. I-B. 281.
11. Tęsknota za domem — „Beszta” 282.
12. Sprawozdanie.
13. Kronika.

CHRZEŚCIJAŃSKI SKLEP GOTOWYCH UBRAN Z. SIELEWICZA

Białystok, Sienkiewicza 24/3
obok kina „Apollo„

POLECA:

Palta damskie zimowe, jesienne, ubrania męskie,
palta jesienne, zimowe. Spodnie w dużym wy-
borze. Czapki — kapelusze.

CENY KONKURENCYJNE.

**APARATY RADIOWE,
żarówki i inne materiały elektryczne,
najtaniej poleca chrześcijańska firma**

STANISŁAW KŁOSOWSKI

Białystok, Kilińskiego 14, tel. 10-01.

Nr. 4. Białystok, Listopad — Grudzień

Cena 30 gr.
Rok XV.

„Razem, młodzi przyjaciele!
W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele”.
A. Mickiewicz.

Głos Uczniowski

PISMO MŁODZIEŻY

Adres: Państwowe Gimnazjum Męskie im. Króla Zygmunta
Augusta w Białymstoku, Świetlica „Samopomocy
Uczniowskiej”.

Koleżanki i Koledzy!

Numer niniejszy wydajemy pod znakiem Konkursu o nagrodę Kuratorium Okręgu Szkolnego Brzeskiego za najlepsze wyniki z języka polskiego w gimnazjach Okręgu.

Już wiadomość o zdobyciu 2-iej nagrody indywidualnej w Konkursie przez kol. H. Firkowską i jej informacje o przebiegu pracy konkursowej zainteresowały w wysokim stopniu młodzież, sądzymy zatem, że jeszcze większe zainteresowanie znajdą dalsze szczegóły o tym niecodziennym i tak ważnym zdarzeniu w naszym życiu szkolnym.

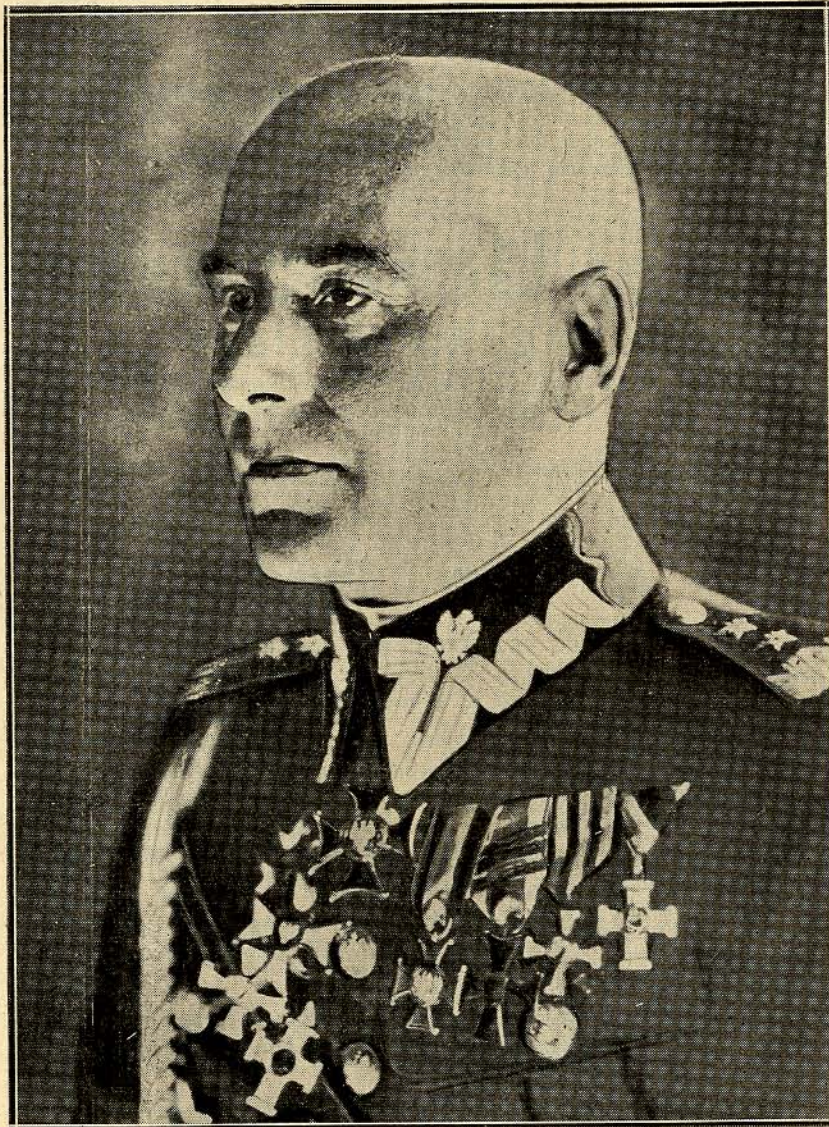
Obecnie ogłaszamy wyniki całego Konkursu według orzeczenia specjalnie w tym celu powołanej Komisji Konkursowej oraz dwie nagrodzone prace.

Poza tym ogłaszamy Regulamin nagród Kuratorium Okręgu Szkolnego Brzeskiego za najlepsze wyniki z języka polskiego w gimnazjach Okręgu.

Materiał czerpiemy z „Dziennika Urzędowego Kuratorium Okręgu Szkolnego Brzeskiego” N 10 (108) z grudnia 1935 r. oraz N 9 (117) z listopada 1936 r.

Z powodu nadchodzących ferii Bożego Narodzenia wszystkim naszym Czytelniczkom i Czytelnikom, Współpracowniczkom i Współpracownikom oraz wszystkim Przyjaciołom naszego pisma życzymy WESOŁYCH ŚWIĄT i szczęśliwego NOWEGO ROKU.

REDAKCJA.



W uznaniu odniesionych zwycięstw przy zdobywaniu Niepodległości i wielkich zasług,
jakie dla Narodu i Państwa położył GENERALNY INSPEKTOR SIŁ ZBROJNYCH

n a s t ę p c a

PIERWSZEGO MARSZAŁKA POLSKI JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

jako też dając wyraz powszechnym pragnieniom Narodu i Wojska, mianuje Generała Broni

EDWARDA ŚMIGŁEGO-RYDZA — MARSZAŁKIEM POLSKI

Warszawa — Zamek, dnia 10 listopada 1936 r.

Minister Spraw Wojskowych
Tadeusz Kasprzycki
Gen. Dyw.

Prezydent Rzeczypospolitej
Ignacy Mościcki

W dniu „Święta Niepodległości”.

(Z przemówienia kol. E. Bocka podczas Akademii)

Z prawdziwą dumą i radością chcemy patrzeć na to, czego dokonaliśmy w tak krótkim okresie lat 18, lecz musimy zarazem pamiętać, że nie powinniśmy ustawać w pracy i nadal realizować testament Wielkiego Polaka.

W myśl tego i po śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego, Wielkiego Budowniczego Polski Odrodzonej, na czele Narodu stanął Jego ideowy spadkobierca, nowomianowany Marszałek Polski — Edward Śmigły-Rydz.

Stanął na czele Narodu, aby kontynuować nadal pracę swego Wielkiego Poprzednika, aby prowadzić Polskę po wytkniętych przez Wielkiego Zmarłego drogach — do mocarstwowości.

W dniu Święta Niepodległości, które zespoliło się z uroczystością mianowania Edwarda Śmigłego Rydza Marszałkiem Polski, zastanowić się winniśmy, dlaczego właśnie ten człowiek powołany został do tak wielkiego dzieła, dlaczego właśnie Jemu powierzył Józef Piłsudski tę zaszczytną rolę kontynuowania swej idei.

Dla zrozumienia tego i dla znalezienia odpowiedzi na postawione pytania podążmy ścieżką życia i czynów Edwarda Śmigłego-Rydz.

Nowy Marszałek Polski Edward Śmigły - Rydz urodził się dnia 11.III.1887 r. w Brzeżanach, na kresach, które wydały tylu wielkich mężów. Urodził się w tych Brzeżanach, o których mury warowne rozbijały się zagony tatarskie, czambuły tureckie i watahy kozackie. Już w czasach swego dzieciństwa, w czasach szkolnych okazywał niepospolite zdolności umysłu i zalety charakteru.

Rok 1906 zastaje go na studiach uniwersyteckich w Krakowie. W roku tym, w dniach wyjątkowej pracy niepodległościowej Wielkiego Marszałka, styka się młody, pełen zapału i entuzjazmu Śmigły - Rydz z Józefem Piłsudskim, który od pierwszych chwil zwraca na niego baczniejszą uwagę. Edward Śmigły - Rydz bierze na terenie Krakowa czynny udział w akcji niepodległościowej pracując w Związku Walki Czynnej i w Strzelcu.

Wybuch wojny światowej zastaje go we Lwowie na stanowisku Okręgowego Komendanta Z. S.

Podczas całej wojny odgrywa wybitną rolę, jako świetny oficer-dowódca i współpracownik Marszałka, bierze udział we wszystkich ważniejszych akcjach wojennych.

W swojej ciężkiej i krwawej pracy zjednywa sobie serca swoich podwładnych, jak rzadko który z dowódców.

Zawsze spokojny, uśmiechnięty, zrównoważony i pewny siebie w wydawaniu rozkazów, świecił przykładem męstwa. W ataku spotkać go można było zawsze na przedzie, w ciężkich chwilach odwrotu zawsze na końcu. Podczas walk pozycyjnych trwał zwykle na odcinku najbardziej zagrożonym, okazując nadzwyczajną pogardę śmierci, a żołnierz, zapatrzony w rycerską postać swego dowódcy, nie ugiął się nigdy i walczył do ostatka.

Z czasem legenda żołnierska otoczyła go aureolą sławy najlepszego żołnierza.

Edward Śmigły-Rydz rzuciwszy na stos swój życia los stał się chorążym sławy, honoru i dobrego imienia żołnierza polskiego zdążając, jak ten rycerz bez trwogi i zmaży, ku jednemu celowi, któremu imię było Wolność i Niepodległość.

Zmagania o wolność zostały zakończone...

Nie danym było jednak niestrudzonemu bojownikowi spocząć, by po dokonanej olbrzymim trudem pracy radować się tym, czego przy jego wybitnej współpracy dokonano. Danym mu było walczyć nadal...

W wojnie polsko-bolszewickiej Edward Śmigły - Rydz odegrał nie mniejszą rolę, niż w wojnie światowej.

Jako dowódca jednej z armii polskich bierze udział w kampanii wileńskiej i łotewskiej, przeprowadza uderzenie od Wieprza do Bugu w decydujących rozgrywkach pod Warszawą oraz kończy swoje triumfy jako dowódca bitwą niemeńską, która, można śmiało powiedzieć, była ostatnim aktem walk o utrzymanie zdobytej niepodległości.

Po trudach walk niestrudzony bojownik przemienia się w niestrudzonego współpracownika Marszałka Piłsudskiego na polu tworzenia armii polskiej i kładzie około tej sprawy niepospolite zasługi. O ile dziś duma rozpięta nam pierś na widok naszej armii, tego wykładnika naszej potęgi, to w wielkiej mierze zawdzięczamy to niestrudzonemu współpracownikowi Zmarłego Wodza Narodu, Nowemu Marszałkowi Polski — Edwardowi Śmigłemu-Rydzowi.

Po śmierci Józefa Piłsudskiego mianowany na jego wyraźne zlecenie Generalnym Inspektorem Sił Zbrojnych i Naczelnym Wodzem tej armii, którą tworzył i ukochał, stał się ten Wielki Uczeń Spadkobiercą idei swego Wielkiego Mistrza. Naród Polski darzy go wielkim zaufaniem, bo ten żołnierz bez skazy i zmaży, będący słusznie chlubą i dumą armii polskiej jako jeden z jej najświetniejszych przedstawicieli, mający za sobą bezmałą setkę wygranych bitew i potyczek — jest jednocześnie charakterem w najpełniejszym tego słowa znaczeniu.

Takiego właśnie cenili zmarły Wódz Narodu i dlatego tak głębokie miał do niego zaufanie: niejednokrotnie też, mówiąc o „kochanym Śmigłym” w swoich wskazaniach i pismach, używa takich określeń, jak „siła woli”, „hart ducha”, „niezwykle męstwo i spokój w największym niebezpieczeństwie”, a raz podkreśla dobitnie, że przy nim odczuwał zawsze „atmosferę wielkiego spokoju i pewności”.

Mówiąc o osobie Edwarda Śmigłego-Rydz nie od rzeczy będzie zapoznać się z jego wyznaniem wiary, z jego poglądem na sprawę Polski.

Swoje credo polityczne złożył Marszałek Śmigły-Rydz podczas przemówienia na Zjeździe Legjonistów w Krakowie w dniu 6 sierpnia 1935 r.

Oto jego słowa, wygłoszone w tym dniu na Sowińcu: „Trzeba umieć patrzeć i pracować w sprawach Państwa na dalszą metę. Nie można być dojutraszkim, żyjącym z dnia na dzień. Nie można utyskiwać, trzeba myśleć i dołożyć ramienia, aby było dobrze. Jest napewno w narodzie i myśl i dobra wola, trzeba tę myśl pobudzić i pomóc dobrej woli, niemiłosiernie tępiąc chwast i złą wolę. Mamy pewne pozycje, ustalone przez Komendanta, o sumieniu i świadomości narodowej. Jest to kategoria pojęć o państwie i obowiązku w stosunku do niego. Należy strzec i umacniać te pozycje. Ale równocześnie trzeba budzić i ożywiać pracę umysłu ludzkiego, jego twórczość i przedsiębiorczość, trzeba tworzyć potężne motory aktywności, w stosunku do trudności i zagadnień trzeba mieć postawę czynną”.

Oto słowa, które są dla nas czymś nieocenionym, słowa, z których musimy czerpać wskazania, w jaki sposób należy dążyć do potęgi Państwa.

Dziś w Dniu Święta Niepodległości złożmy sobie ślubowanie, że solidaryzując się z całym Narodem na swoim odcinku pracy, realizować będziemy hasła i wskazania Nowego Marszałka Polski, Edwarda Śmigłego-Rydz. Aby dać wyraz naszym uczuciom względem Nowego Marszałka pozwalam sobie zaproponować wysłanie do Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych Marszałka Edwarda Śmigłego Rydz depeszy treści następującej:

Młodzież Państwowego Gimnazjum imienia kr. Zygmunta Augusta w Białymstoku łącząc dzień Święta Niepodległości z Twoją, Dostojny Wodzu, Osobą przesyła Ci serdeczne gratulacje z okazji Twojej nominacji na Marszałka Polski i ślubuje Ci, że pracować będzie w myśl Twoich ideałów i wskazań dla dobra Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.

Regulamin nagród Kuratorium Okręgu Szkolnego Brzeskiego za najlepsze wyniki z języka polskiego w gimnazjach Okręgu.

§ 1.

Celem pobudzenia młodzieży do doskonalenia się w języku polskim, który jest podstawową wartością kulturalną narodu, ustanawia się pod protektoratem Polskiej Akademii Literatury dla uczniów (enic) klasy ósmej gimnazjów jedną nagrodę przechodnią zespołową za najlepsze wyniki z języka polskiego oraz trzy nagrody indywidualne.

Po pełnym wejściu w życie reformy szkolnej regulamin dotyczyć będzie liceów ogólnokształcących.

§ 2.

Nagrodę przechodnią dla zespołu t. j. dla tej klasy ósmej, która osiągnie najlepsze wyniki, stanowi popiersie Stefana Żeromskiego.

Nagrody indywidualne stanowią książki, przy czym zdobywca pierwszej nagrody w konkursie indywidualnym otrzyma nagrodę książkową Polskiej Akademii Literatury, zaopatrzoną dedykacją prezydium P. A. L.

§ 3.

O nagrodę zespołową ubiegać się mogą wszystkie klasy ósme państwowych i prywatnych gimnazjów z pełnymi prawami.

Kandydatem do nagrody indywidualnej może być każdy uczeń klasy ósmej gimnazjów państwowych i prywatnych, spełniający warunki wymienione w ust. 6 § 4.

§ 4.

Warunkiem zdobycia nagród jest uzyskanie możliwie wysokiego poziomu w zakresie kultury języka i znajomości literatury, zgodnie z wymaganiami programu.

O nagrodę zespołową ubiegać się mogą klasy, które z języka polskiego osiągną w pierwszym półroczu w klasie ósmej co najmniej 33% ocen bardzo dobrych lub w stosunku do liczby klasyfikowanych uczniów dobrych przy czym, ilość ocen niedostatecznych nie może przekraczać 10%.

Szkoły, nie mające warunków do zgłaszania zespołów, mogą zgłaszać kandydatów do nagród indywidualnych spośród uczniów, spełniających warunki przedkonkursowe, wyszczególnione w ust. ostatnim § niniejszego.

Podstawą oceny poziomu będą wyniki wypracowań, napisanych w marcu przez wszystkich zgłoszonych uczniów klas ósmych na temat, ustalony przez Kuratorium.

W razie osiągnięcia przez dwa lub więcej zespołów równych wyników, rozstrzyga wyższy procent ocen bardzo dobrych lub dobrych w klasie ósmej.

Członkowie zespołów lub kandydaci z poza zespołów, którzy w wyniku klasyfikacji rocznej w klasie siódmej i półrocznej w klasie ósmej uzyskali z języka polskiego stopnie bardzo dobre oraz z wypracowania konkursowego bardzo dobre będą kandydatami do nagród indywidualnych.

§ 5.

Zgłoszenia zespołów klasowych oraz poszczególnych uczniów przesyłają Dyrekcje zakładów do Kuratorium O.S.B. corocznie do dnia 31 grudnia.

§ 6.

Przy zgłaszaniu Dyrekcje gimnazjów, wymienionych w § 3., przedkładają Kuratorium:

spis uczniów klasy VIII z wykazem uzyskanych przez nich stopni z języka polskiego stosownie do wymagań § 4.

Materiały te należy zaopatrzyć napisem „Konkurs z języka polskiego”.

§ 7.

W wyniku otrzymanych zgłoszeń Kuratorium zarządzi, w których gimnazjach i w jakim terminie odbędzie się praca konkursowa z języka polskiego.

§ 8.

Nagrody przyznaje Kurator Okręgu Szkolnego Brzeskiego na wniosek Komisji konkursowej, w skład której wchodzi:

- a) Przedstawiciel P. A. L.,
- b) Naczelnik Wydziału lub wizytator szkół średnich ogólnokształcących, nauczyciel (ka) jęz. polskiego z państwowego gimnazjum im. R. Traugutta w Brześciu n/B., nauczyciel (ka) języka polskiego z jednego z prywatnych gimnazjów w Brześciu n/B., powołani przez Kuratora Okręgu Szkolnego Brzeskiego na okres 3-letni.

Pierwsze zebranie komisji odbyć się winno najpóźniej do dnia 15 stycznia każdego roku szkolnego.

Komisji przysługuje prawo kooptowania na dany rok szkolny dwóch nauczycieli (lek) jęz. polskiego lub dyrektorów (przełożonych) z gimnazjów w Brześciu n/B., uprawnionych do brania udziału w konkursie o nagrodę zespołową.

§ 9.

Po decyzji Kuratora O. S. B. Dyrekcje otrzymują powiadomienie o wynikach konkursu, które ponadto ogłoszone będą w najbliższym numerze Dz. Urzęd.

Zdobywca pierwszej nagrody indywidualnej weźmie udział w uroczystym zebraniu P. A. L. w dniu 8 listopada każdego roku.

§ 10.

Nagrodę przechodnią zdobywa się na przeciąg jednego roku szkolnego.

Zdobycie nagrody w ciągu trzech następujących po sobie lat przez klasę ósmą tego samego zakładu lub pięciokrotnie w ciągu kilku lat decyduje o przejściu jej na własność danego zakładu.

Nagroda indywidualna stanowi własność nagrodzonego.

§ 11.

Niniejszy Regulamin należy odczytać młodzieży na początku każdego roku szkolnego oraz zachęcić ją do brania udziału w konkursie.

§ 12.

Szczegółowe przepisy, dotyczące sposobu przeprowadzania konkursów, ustalania wyników i wręczania nagród opracuje na okres 3-letni każda z powołanych komisyj.

Przepisy te wymagają zatwierdzenia Kuratora O. S. Brzeskiego.

(Dz. Urz. K.O.S.B. N 10 — 1935)

Wyniki Konkursu.

Dnia 29-V-1936 r. — 20 uczennic Gimnazjum państw. im. Anny z Sapiehów Jabłonowskiej oraz 30 uczniów Gimnazjum państw. im. kr. Zygmunta Augusta w Białymstoku zasiadło do wykonania pracy piśmiennej o nagrodę Kuratora Okręgu Szkolnego Brzeskiego za najlepsze wyniki z języka polskiego. Były to zespoły, odpowiadające Regulaminowi Konkursu.

Wzięły one udział w zaszczytnym współzawodnictwie wraz z innymi zespołami z Okręgu, a mian.: zespołem Gimn. im. M. Konopnickiej w Łomży w składzie 25 ucz.,

zespołem Gimn. państw. w Bielsku-Podlaskim w ilości 16 uczn. oraz zespołem Gimn. państw. w Grajewie w składzie 18 uczniów.

Poza tym z Okręgu stanęło do konkursu o nagrodę indywidualną 3 uczniów i 4 uczennice, wśród nich kol. Firkowska Anna, kol. Badzianówna Danuta z gimn. Jabłonowskiej oraz kol. Żur Witold i kol. Sałata Wiktor z Gimn. im. Marsz. J. Piłsudskiego.

Do przejrzenia i oceny prac została powołana specjalna Komisja Konkursowa w następującym składzie: Przewodniczący p. naczelnik Wydz. Szk. średnich A. W. Tatomir, Sekretarz p. prof. J. Nowakowski i członkowie: profesorowie p. Barszczewska, p. Niwiński i p. Parnowski.

Wymieniona Komisja ustaliła wyniki swej pracy na posiedzeniu w dn. 19-VI-1936 r. i ogłosiła je w Dzienniku Urzędowym Kuratorium Okr. Szk. Brzeskiego Nr 9 (117) z listopada 1936 r.

Z przyjemnością stwierdzamy, że na **czele** nagrodzonej listy zespołów znajduje się bratnie Gimnazjum im. Anny z Sapiehów Jabłonowskiej i na **trzecim** miejscu figuruje Gimn. im. króla Zygmunta Augusta oraz że **drugie** miejsce w Konkursie indywidualnym zdobyła kol. A. Firkowska z gimn. im. Jabłonowskiej, **trzecie** zaś uzyskał kol. Sałata Wiktor z Gimn. im. Marsz. J. Piłsudskiego. 5 i 6 miejsca zajęli kol. Żur Witold z Gimn. Marsz. J. Piłs. i kol. Badzianówna Danuta z Gimn. im. Jabłonowskiej.

Pierwsze miejsce w konkursie indywidualnym zdobył Antoni Dzielak, ucz. Gimn. im. Leszczyńskiego w Ostrołęce.

Zespoły kolejno zajęły miejsca:

1) Gimn. im. Anny z Sapiehów Jabłonowskiej w Białymstoku.

2) Gimn. im. Konopnickiej w Łomży.

3) Gimn. im. kr. Zyg. Augusta w Białymstoku.

4) Gimn. w Bielsku Podlaskim.

5) Gimn. w Grajewie.

Najlepsze indywidualne wyniki wśród zespołów uzyskało 16 uczniów i uczennic, wśród nich z naszych gimnazjów: Pietuchówna Iraida, ucz. Gimn. im. Jabłonowskiej, Godlewska Jolanta Gimn. im. Jabłonowskiej, Goniszycówna Bluma, ucz. Gimn. im. Jabłonowskiej i uczniowie Gimn. im. kr. Zygmunta Augusta: Kostecki Witold, Duchowski Czesław, Repucha Alojzy i Górak Jan.

Tak więc w wyniku konkursu dodatkową nagrodę otrzymała kol. Iraida Pietuchówna oraz wyróżnienie: kol. kol. Godlewska i Goniszycówna i kol. kol. Sałata, Kostecki, Duchowski, Repucha i Górak.

W związku z rezultatami Konkursu Polska Akademia Literatury na posiedzeniu w dn. 12 września 1936 r. powzięła następującą uchwałę (Dzien. Urz. Kur. O. Szk. Brz. N 9 (117): przyznać laureatowi Konkursu polonistycznego Kur. O. S. Brzeskiego absolwentowi gimnazjalnemu Antoniemu Dziełakowi nagrodę książkową (dzieła Żeromskiego) i nagrodę pieniężną w kwocie 250 zł; laureatce II nagrody p. Annie Firkowskiej przyznać nagrodę książkową (dzieła Akademików Literatury) i pieniężną w wysokości 100 zł. i zaprosić nagrodzonych oraz delegację zwycięskiego zespołu gimn. żeńsk. im. Jabłonowskiej na uroczyste doroczne posiedzenie Akademii w dniu 8 listopada b. r. celem wręczenia nagród.

Praca odznaczona I nagrodą.

ANTONI DZIEŁAK.

Ktorego z pisarzy polskich i dlaczego chciałbym dać poznać światu za pomocą przekładów.

Literatura, Słowo, które mieści w sobie wykwit myśli narodu, słowo, które obejmuje ideową płaszczyznę, na jakiej toczy się duchowe i materialne życie społeczeństwa. Wszystko, cokolwiek wpoilo się wyraźniej w psychikę narodową, cokolwiek targnęło nerwem całej tej masy ludzi, objętych węzłem wspólnego pochodzenia, języka i wspólnej częstokroć idei, wszystko to, z membraniczną wprost dokładnością, przelało się przez ludzi, powołanych do tego, aby dali świadectwo prawdzie. Ludzie ci, to synowie, a raczej poddani własnej duszy. Ona bowiem filtrowała, ona segregowała wszelkie zjawiska zewnętrzne, wszelkie wewnętrzne drgania narodu, a następnie, mocą swej władzy olbrzymiej a nieodpartej, tchnęła wybrańcowi iskrę w pierś, ożywiła go, zapaliła nowym zniczem płomiennego entuzjazmu tworzenia, rozkazała mu: „pisz!” Więc pisał. I powstawała historia rozwoju duszy narodowej, historia wzlotów i upadków żywotnych jej sił, legenda o „przędzy myśli i kwiatach uczuć”, których potęgą odrodzi naród. Powstawała historia życia zewnętrznego narodu, jego mocy, odporności, przejść; historia tłumy i jego przewodników.

Znajomość literatury narodowej jest podstawą zrozumienia i oceny samego narodu. Literatura polska nie jest

na ogół znana na szerszej płaszczyźnie. Znają ją zagranicą przede wszystkim wybrańcy, ludzie, którzy specjalnie interesują się literaturą. Poza kilkoma dziełami, które znalazły wielkie uznanie na całym świecie, literatura nasza nie wybiega poza granice państwa, z taką na przykład żywiołową energią rozprzestrzeniania się, jaką widzimy w literaturze anglo-saskiej. A przecież tak brdzo zależy nam na tym, aby nasze piśmiennictwo zdobyło sobie szersze uznanie, aby ono propagoowało nowe ideały, malowało życie polskie i zaznajamiała świat z Polską.

Rola literatury jako odtwórcy psychiki narodowej, historii, obyczajów narodu, jest niewyobrażalna. Przede wszystkim nad wszystkimi innymi drogami, jakimi może emanować kulturalnie naród, ma zasadniczą przewagę — Piękno. Piękno to ułatwia, przyciąga, kwestie najbardziej żywotne, nieraz poprostu biograficzne, a więc chwilami suche, podaje w formie pięknej, krasuje je dźwięcznym i barwnym językiem, który nadaje rzeczom opowiadanym wartość po prostu poetyckiego obrazowania. Wielka wartość pięknego języka, niezwykle wczucie się w duszę narodu i nie tylko narodu, ale ludzkości, sprawiają, że za pisarza, który powinien dać się poznać światu, uważam Stefana Żeromskiego.

Twórczość Żeromskiego, bardziej niż inna zobrazowuje to, co naród w piersi nosił przez pokolenia, co było jego ogniskiem feniksa, jego łzą i jego uśmiechem. Historia Żeromskiego nie jest podaniem faktów, ani też przybraniem ich w szatę piękna minionych stuleci, jest historia twórcy „Popiołów” symbolem, jest pełna dynamicznej energii, przeniesionej z przeszłości w przyszłość. Powiedziałem, że pierwszym zadaniem, jakie obowiązuje pisarza, który ma być czytany przez ludzi wszystkich ras, wszystkich narodów i państw, jest rzeczywiste ujęcie charakteru swego narodu i ukazanie przejawów poszczególnych rysów tego narodu na tle przeszłości historycznej. Jak wiemy, twórczość Żeromskiego skupia się dookoła charakteru narodu. Od jednego z pierwszych utworów „Rozdziobią nas kruki, wrony” do „Przedwiośnia”, na każdej stronie jego książki wycytujemy ten charakter narodu, poznamy jego bóle i upadki, widzimy tę świetną nić mistycznego wprost optymizmu, który każe nam wierzyć w moralną wartość męczeńskiego plemienia. Analiza charakteru Polaków, trud odmalowania historii narodu, który cierpiał niewolę stuletnią, usprawiedliwienie tego narodu, wplątanie w historię jego problemu walki dobra ze złem, przebrzmiewająca od czasu do czasu,

ale ciągle, nuta ogólnoludzka, charakteryzują twórcę, jako człowieka, który w swej twórczości szukał dróg, na któreby naród z niewoli egipskiej wyprowadzić.

Przed cudzoziemcem, czytającym utwory Żeromskiego, jawi się obraz narodu, który będąc w niewoli szuka dróg, zwalcza fatum nieustanne, stojące mu na drodze, załamuje się, podnosi, a wiecznie płonie mu w piersi ten wielki, najświętszy ogień, wizja mistycznego upojenia, fantom jasny, który należy zrealizować—Polska. Nic to, że dzieła te tracą niby formalnie aktualność. Kwestia moralnej fotografii duszy polskiej, historia jej cierpień, ucza cudzoziemca, że naród to wielki, oczyszczony cierpieniem czyścicowej niewoli, naród potężnych indywidualności Sułkowskich i Żółkiewskich. „Duma o hetmanie”, „Sułkowski”, „Popioły” i inne utwory historyczne to właśnie obrazy, symbole walki duszy Polaka ze złem, z niewolą. A walka to ciężka. Nie cofa się przed biczowaniem za hańbę ucieczki cecorskiej, ale tamże wyrasta przepiękna postać bohatera, co z kilkoma towarzyszami zginął, aby oczyścić innych z hańby.

Naród prześladuje fatum, które niweczy wysiłki narodu, spacza zamiary najlepsze, pod jakąkolwiek postacią wyrasta jako przeszkoda nie do przebycia. Krzysztof Cedro, Rafał Olbromski, dwie potężne indywidualności giną wśród mas wielkiej armii Napoleona, zatracają istotne piętno. Sułkowski pada gdzieś pod piramidami, on, który geniuszem przerastał „małego kaprala”. Cudzoziemiec czyta, analizuje—a czyta nietylko księgę przeszłości, nie! Patrzy w duszę narodu, bo w niej te pierwiastki tkwią zawsze, bo fatum rzuciło postać Napoleona, ale przybrał kształt innych potęg. Przed oczyma człowieka, który zna Polskę jedynie z karty geograficznej, jawi się siwowłosa Żółkiewski, Sułkowski, Cedro, gdy szlochającego ojca odtrąca i leci w przyszłość nieznaną, Olbromski, Winryd, dzidami kozaków przebity. Jawi się dusza Polaka, budząca szacunek dla swojej krwawej przeszłości, dla bohaterstwa, nieobliczonego w żadne fantazje ani pawie pióra, dla bohaterstwa śmierci haniebnej, szubienicznej. Jednocześnie, niby najcudniejszy miraż, tryskająca świeżością i kolorytem, jawi się przed oczyma czytelnika ziemia polska. Wyrastają z wyobraźni, natchnionej lekturą, wysokopienne puszcze łysogórskie, zielone płachty łąk, poświata złotą oblaną, turnie i szczyty wierchów tatrzańskich, rozłożyste rozłogi nadwiślańskie. A wszystko to, czy letnią czy zimową porą ukazane, owinięte jest jakimś ogromnem uwielbieniem, miłością, uczuciem zrozumienia ducha tej natury, co polskie wykołysała

dusze, natchnęła je przez swą pieśń umiłowaniem wolności, wlała im w głąb jestestwa ów zarodek heroicznej mocy ducha, który kajdany krwią własną płomienną przepalił i hejnał wolności w wolnej zaśpiewał ojczyźnie.

Lud polski. Szlachta buńczuczna, strojna w karmazyny, hulająca na kuligu, gdy rozszalałe konie pędzą po bieli, a w piersi rozognia się nuta jakiegoś niewysłowionego pędu po znicz, po runo Jazonowe, pożądane a nieznanne.

Czytelnik żyje się z postaciami utworów. Żyje ich powietrzem, myśli ich kategoriami, odczuwa świętość ich ideału—Ojczyzny.

Poznaje obyczaje narodu i rysy jego charakteru. Schodzi do dworów szlacheckich, do chat wieśniaczych, spotyka wszędzie serca uczciwe, jeżeli skażone, to tylko przywarą, a zawsze wielkie w swojej prostocie i piękne, swym pięknem właściwym.

Żeromski więc pozwala zbadać duszę narodu, pomaga wnikać w jego historię, poznać wzloty i upadki, przyjrzeć się jego życiu zewnętrznemu. Aktualność Żeromskiego jest całkowita. Nikt tak jak on nie odczuł narodowej psychiki, nikt z takim wczuciem nie wniknął w jej najskrytsze komórki, w dziedzinę czucia po prostu podświadome.

A uczynił to twórca „Popiołów” z całym zamiłowaniem; znać, że łączą go z tym narodem węzły nie tylko wspólnego pochodzenia, znać, że z narodem tym łączą go wspólne ideały, wspólny kąt widzenia rzeczy tego świata. I dlatego również sąd Żeromskiego o narodzie jest wierny, a choć czasem sądem tym trzeba rany zabliźnione rozrywać, nerwy targać—to nic. Rany te, nerwy to tylko zjawiska zewnętrzne, nie dotykające istotnej głębi duszy polskiej. A wymaga Żeromski szacunku dla swego narodu. Przez wzgląd na męki, na walki, na przeszłość, naród ten godny jest imienia o jakie walczył.

Ale wartość Żeromskiego i jego twórczości dotyczy nie tylko Polski i Polaka. Posiadając duszę wrażliwą na wszelki ludzki ból, pisarz odczuwał bardzo widocznie ludzkie nieszczęście i upadki, tym więcej, że sam rozumiał lepiej, niż ktokolwiek inny ich wpływ na ukształtowanie duszy. W całej twórczości Żeromskiego przejawia się ta walka o duszę, o duszę wielką i piękną, o zwycięstwo Dobra w tej duszy. I to łączy go z ludzkością, z wszelkim bytem człowieczym, z każdą jednostką czującą swoje istnienie. Dlatego też i wartość jego twórczości ma znaczenie ogólnoludzkie, rozprzestrzenia się, wyolbrzymia do idei wprost prometejskiego umiłowania człowieka. Nawet te utwory

Żeromskiego, w których by należało szukać jedynie tendencji patriotycznych, a również i społecznych, noszą niewątpliwie cechy wszechludzkiego obrazu. Myślę przede wszystkim o „Walce z szatanem”, gdzie motyw walki pierwiastków Dobra ze złem jest bardzo silny i zajmuje zasadniczą pozycję w ideologii powieści. Ten sam motyw walki dwóch pierwiastków spotykamy w „Dziejach grzechu”.

Stosunek Żeromskiego wyraża się w pesymistycznej ocenie teraźniejszości i ujawnieniu swojej wiary w odrodzenie. Dobro zwycięży. Szlachetne pierwiastki posiadają potencję olbrzymią i mimo, że trudno jest zasadniczą granicę między złem a dobrem wyznaczyć, idea dobra, dzięki jednostkom o wysokiej wartości moralnej, dzięki samej potędze dobra, zwycięży.

Jest Żeromski jednym u nas z nielicznych pisarzy, którzy by potrafili swojej twórczości nadać tak zdecydowanie ogólnoludzki charakter, nie umniejszając przez to i innych spraw zasadniczych, a więc chociażby zachowując środowisko polskie.

Przez te idee wkracza Żeromski w szereg wielkich twórców innych narodów, którzy, jak np. Goethe, również badali owe dwa zasadnicze czynniki bytu.

Przełożenie tych dzieł na różne języki wykazało powinno, że naród wydał z siebie synów, którzy godni są reprezentować godło swojej ojczyzny wśród obcych; że wielka idea znalazła u nas swoich odtwórców i myślicieli — że naród tych myślicieli uważa za swoich kierowników, za swych hetmanów.

Na podłożu walki Dobra ze złem wyrasta u Żeromskiego współczucie dla tych wszystkich, którzy złą ulegli. A ulegnąć mogli nie z własnej winy. Jakiemuż więc złą? Ulegli nędzy społecznej, która ich zniszczyła moralnie i fizycznie, ulegli temu czarnemu pesymizmowi, co dusze ich zamknął w głuchej nienawiści przeciw tym, co dobrze żyją, przeciw „burzujom”. Żeromski rozumie całą powagę i drażliwość sytuacji. I mimo, że potępia radykalizm tłumy, jego instynkty burzenia i krzywdzenia, sercem staje po stronie nędzy. Kołacze do bram pałaców o pomoc dla tej szarej masy, głodnej, obdartej, pozbawionej opieki społecznej, wykołonej i zboczonej.

W całym szeregu swych utworów walczy o pomoc dla nędzarzy, o wychowanie kulturalne ich potomstwa, o danie im warunków znośnego bytu, które niewątpliwie tworzą lepszy charakter, zmieniają dzikie, burzące instynkty na pracę twórczą, pożyteczną dla ludzkości.

Myśl ta jest aktualna, i to nawet bardzo, w dobie obecnej, gdy szerzy się na świecie skrajny radykalizm, gdy idea bolszewizmu międzynarodowego zagrozi podstawom państwa i istnienia narodu i jego życiu własnemu. Idee Żeromskiego znajdują niewątpliwie uznanie w oczach świata, tym bardziej, że kwestia obecnie pałaca bezrobocia stwarza setki kombinacji zwalczania strukturalnych czy koniunkturalnych przyczyn kryzysu międzynarodowego. W czym może leżeć poprawa atmosfery? Według twórcy „Ludzi bezdomnych”, leżeć ona może przede wszystkim w podniesieniu oświaty człowieka pracy, w stworzeniu mu całkowitej, a nie połowicznej opieki społecznej, a głównie w zbliżeniu się do niego z sercem, z żywą chęcią ulżenia jego niedoli.

Spółeczna wartość utworów Żeromskiego jest wagi niezwyklej i wielkiej aktualności, gdy na całym świecie hasła, głoszone przez Żeromskiego, stały się jeno pustym frazesem, dźwiękiem niekonkretnym, liczmanem wytartym przez częste używanie go przez agitatorów i demagogów.

Jednym z celów powieści jest przedstawienie człowieka z jego cechami dodatnimi i ujemnymi, z jego uczuciami. Mistrzem niezrównanym jest Żeromski. Jego człowiek, to nie papierowy, ale żywy twór, czujący i cierpiący, przechodzący koleje, jakie tylko piersi olbrzyma wytrzymać mogą. Wydawałoby się, że Żeromski odbiega od zwykłego człowieka. Nie! Ale odkrywa w każdym, szarym nawet bycie, jakoweś siły nieznanne a potężne, uczucia wielmożne i straszliwe, które zmieniają serce na kawał granitu a wolę na hart nieugięty. Żeromski analizuje człowieka; wiwisekcja to bolesna i dla twórcy — ale nie zawsze.

A więc miłość. Uczucie, które u twórcy „Walki z szatanem” staje się cechą duszy, pięknem myśli, płomieniem, który serce w mistycznym dzierży zachwycie, uwielbieniu i potędze. Uczucie przemożne, rodzące nostalgiczne tęsknoty, hodujące ognie w piersi niewygasłe, pałace i rozkoszne. Kobiety Żeromskiego nie mają równych sobie co do plastyki w całej literaturze polskiej. Xenia Granowska, w której miłość wyrosła z lekceważenia, Ewa Pobratymska, która nosiła w sercu święte uczucie do śmierci, mimo upadków, Cudna, Walgierzowa małżonka, na oczach męża zdradzająca go, Laura, Katarzyna i podlotek Wanda z „Przedwiośnia”, Joanna z „Ludzi bezdomnych”, Tatiana z „Urody życia”, cała galeria postaci kobiecych, dla których miłość była największym uczuciem i celem życia.

Ale miłość, zdolna przejść czysta przez rozpustę, jak to było u Ewy Pobratymskiej, ulega wyższemu uczuciu — idei. Miłości Ojczyzny i — miłości ludzi.

Piotr Rozłucki w dążności swojej do osiągnięcia „urody życia”, którą widzi w zespoleniu się duchowym i fizycznym z Ojczyzną, poświęca miłość, bo ta odciągała go od świętej idei.

Doktor Judym zrywa z miłością Joasi, bo chce dla jednej tylko pracować rzeczy, bo nie może mieć w duszy dwu umiłowań — chce być apostołem nowej idei świata, który będzie rajem dla wszystkich nieszczęśliwych, płaczących i biednych.

Przed czytelnikiem wyrasta szereg postaci, wyolbrzymionych mocą swych potężnych myśli od wielkiego zadania, które się osiąga przez poświęcenie własne, przez ból i zapomnienie o cierpieniach swoich. I inne uczucia z jakąż plastyką i odczuciem natury człowieka są przedstawione u Żeromskiego! Napoleon, wysyłający Sułkowskiego za granice Europy, jest uosobieniem zawistnej zazdrości, tchórzostwa, lękającego się, aby mu w przyszłości z łapy nie wydarto tego, co dla niego jest alfą i omegą życia — sławy; Przełęcki, poświęcający miłość dla idei, przedstawia typ człowieka, któremu cel właściwy przyświeca przez życie i usuwa w cień sprawy osobiste; Syn Dioklesa, który ojca przeklina za swoje cierpienie. Wszystko to postaci żyjące i czujemy, że wlał w nie twórca całą siłę swego potężnego entuzjazmu twórczego, że pobudził je do czynu nie ruchem pióra, ale myślą palącą i twórczą, która szukała ujścia z duszy pisarza. Psychologiczna wartość pism Żeromskiego jest istotnie wysoka i powinna być jednym z liści laurowych, jakimi wieńczymy pośmiertną sławę twórcy. Zagraniczny czytelnik Dostojewskiego, Ibsena czy Romain Rollanda z pewnością czytając dzieła Żeromskiego nie dozna zawodu.

Twórczość ostatnich lat życia pisarza dotyczy przeważnie stosunków polskich, w związku z tworzeniem się naszej państwowości.

Mimo, że przypuszczalny czytelnik, Belg czy Francuz, nie będzie zbyt zainteresowany tymi kwestiami, to jednak poznanie ich zaliczy niewątpliwie do rzeczy pożytecznych, tym bardziej, że są to utwory bardzo ciekawe fabularnie jak np. „Przedwiośnie”.

Powyższe wywody tyczą przeważnie wewnętrznej, psychicznej wartości książki, jeżeli tak mi wolno się wyra-

zić. Należało by również poruszyć te zewnętrzne, językowe a również i fabularne wartości dzieł Żeromskiego, które sprawiają, że książkę czyta się po prostu oniemiałym zachwytem. Gdyby dzieła Żeromskiego znalazły wiernego tłumacza, językowa strona jego utworów wzbudziłaby naprawdę zachwyty. Język Żeromskiego jest niezwykle bogaty.

O plastyce nadzwyczajnej, opisach żywych i porywających, słownictwie niewyczerpanym, język ten stanowi najgodniejszą szatę dla utworów Żeromskiego. Język po prostu żywy, skrzący się jak płynne srebro, giętki, potoczysty, dostosowany do sytuacji, działający na czytelnika wprost sugestionująco, co powoduje wniknięcie w utwór, zrozumienie jego treści wewnętrznej i... fabuły. Mimo, że kompozycja Żeromskiego nie dorównuje poziomem innym walorom jego utworów, to jednak fabuła stanowi jeden z elementów, które powinny wpłynąć na zainteresowanie się Żeromskim poza granicami państwa.

Nowoczesny czytelnik na ogół nie lubi książek suchych, czyli potocznie mówiąc: nudnych. Pewnym warunkiem powieści jest to, że musi być interesująca, musi zaciekawiać, podniecać uwagę, trzymać w napięciu nerwy.

Książki o bardzo żywej i ciekawej fabule nie są, z wyjątkami oczywiście, głębokie i istotnie wartościowe. Inaczej jest u Żeromskiego. Fabuła nie jest wszystkim, ale służy do podania tego, co winno być wszystkim i dlatego musi odpowiadać pewnym wymaganiom, musi być ciekawa.

Przez interesującą fabulę łatwiej wkracza do duszy myśl autora, tym bardziej, że istnieją cugle, gdy uwaga zbyt szybko leci do fabuły jedynie — język. Język ten zatrzymuje myśl, każe jej rozkoszować się obrazami, stwarza prawdziwą ucztę dla estety.

Dzięki tym wszystkim walorom twórczość Żeromskiego powinna, według mnie, znaleźć szerokie ujście, wejść w świat z godłem: Polska. Bo twórczość ta, wyrosła na głębokim i niecodziennym patriotyzmie, posiadająca wielkie i niespotykane przymioty zewnętrzne, ujmująca z taką ścisłością człowieka i jego duszę, walcząca o wartość tej duszy, może się stać dla nas najlepszym propagatorem naszej moralnej, duchowej mocy; mocy narodu, który zrodził synów, skrojonych nie na miarę krawca, lecz Fidyasa.

(Dz. Urz. K.O.S.B. N 9 (117)—1936 r.)

Praca odznaczona II nagrodą.

ANNA FIRKOWSKA.

Pochwała literatury.

„Exegi monumentum aere perennius”...

W poczuciu nieśmiertelności starożytny poeta ogłasza światu prawdę wielką, prawdę, potwierdzoną przez tysiąclecia i tak istotną w swej najgłębszej treści, jak istotną dla ducha ludzkiego jest niezniszczalność.

„Wzniosłem pomnik trwalszy nad śpiż”...

Istotnie rozsypały się w gruzy budowle — olbrzymy, wzniesione jakby tytaniczną mocą, zarysowały się i zwały pomniki, sławiące imię bohaterów, zardzewiały spiże, skruszyły się marmury, upadły potęgi, zdawałoby się, nie do zwyciężenia, wszystko przeminęło i zatarło się w pomroce dziejów, pozostała tylko nieśmiertelna, mocniejsza nad śpiżę, w potęgę swej wzniesiona ponad czas, Ona — kwiat ducha ludzkiego, poezja, czy też, ogólniej mówiąc, literatura piękna.

Skąd zaczerpnęła ona tyle siły, kto dał jej moc tak wielką, jakby nadziemską, boską?

Literatura jest wytworem ducha ludzkiego, w niej ludzkość włożyła najszlachetniejszą, najpiękniejszą swą cząstkę, w niej skupiły się najświętsze pierwiastki ducha człowieczego.

Tworzona w natchnieniu, w chwilach największych uniesień i wzlotów, skradła z nieba boski ogień i dumna chce iść w zawody z wiecznością.

I mijają wieki, upływa czas, a ona trwa wiecznie i przechodniom — ludziom odkrywa skarby niezmierzone — myśli i przeżycia tych, co ich już od życia oddzieliło wieki trumny.

Literatura to przeogromna i piękna historia dziejów duszy ludzkiej, to wielkie zwierciadło, w którym odbijają się dążenia i idee nie tylko poszczególnych ludzi, ale całych społeczeństw, narodów. W niej odmalowują się najcharakterystyczniejsze cechy każdej epoki i każdego narodu, ona jest świadectwem pracy duchowej milionów, którą określa się mianem kultury wewnętrznej.

Ale literatura jest nie tylko dokumentem, świadczącym o rozwoju kultury, ale jednocześnie współtwórczynią kultury, jest ona pomostem, łącznikiem między przeszłością, terażniejszością, a przyszłością, jest ową „arką przymierza między dawnymi, a młodszymi laty”, bez której żadna kul-

tura, ani poszczególnych narodów, ani też ogólnoludzka, która, przecież, ze złączenia tamtych powstaje, nie mogłaby istnieć.

Literatura przez szczere odbicie dążeń ducha ludzkiego jest nadto ogniwem, łączącym wszystkich ludzi, i tworzy wspólny język (oczywiście w znaczeniu przenośnym) całej ludzkości, a szczególnie silną, prawie nierozzerwalną więź pomiędzy członkami jednego narodu.

Najlepszy przykład znaleźć możemy w naszych dziejach. Kto wie, czy ostalibyśmy się, jako naród, wobec ucisku przeszło stuletniej niewoli, gdyby nie zespałała nas, nie hartowała i krzepiła literatura polska, na szczyty wzniesiona przez Mickiewiczów, Słowackich, Wyspiańskich, Sienkiewiczów i innych wielkich duchem Polaków.

W niej naród polski złożył „swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty”, więc niedziw, że tak, jak w czasie niewoli, i teraz, i w przyszłości podnosić nas będzie na duchu, uszlachetniać i pchać wzwyż.

Za wielki pęd ku Dobru i Pięknu prawdziwemu, jaki w duszach naszych budzi literatura, czy też poezja, za to, że „zwykłych zjadaczy chleba przemienia w anioły” winniśmy otoczyć ją czcią i miłością, która pobudzać nas będzie do częstego z nią obcowania.

Dz. Urz. K.O.S.B. N 9 (117)—1936 r.)

Zamiast odezwy.

Jesień coraz głębsza. Słońce blade i ciężkie wygląda rzadko z chmur. Ciszej brzmią głosy przytłumione. Wszędy czai się martwota, — straszna swą melancholią tęsknoty i trwogi. Mrok ogarnia świat. Puste są drogi. Jak tłumy cieni idzie zmierzch. Mokra czarna noc puka do okien, a drzewa samotne przy miedzy potrząsają ostatnimi łachmanami liści. Deszcz. Szara wilgotna mgła ponurą mży szarugą. Wicher szaleje, roznosi uschłe liście, które padają z szelestem protestu. Samotność zawodzi żale. Listopadowa jesień, — wlecze ze sobą rozpacz.

Gdzie się podziała ta cudna jesień, kiedy wszystko dojrzewało i człowiek zbierał owoce pracy rąk swoich? W każdej wiosce rozlegały się wesole głosy: „Plon niesiemy, plon”. Radosna pieśń, lecz plony, jakie przynosi złota jesień, nie zawsze mogą wyżywić gospodarzy. Ileż izb nieopalonych, nieoświetlonych, ile biedy strasznej pozostaje mi-

mo plonów złotej jesieni! Jakże często źle jest na wsi! Roli mało, a poza rolą nie ma widoków na inne zarobki. Pracy trzeba szukać gdzie indziej. Gdzie? w mieście?—I w mieście nie lepiej.

Nie wszyscy są tak szczęśliwi, że nimi mróz zaróżowi twarz, już czujny kuśnierz pomyśli o ciepłym futrze. Gdy wóz z węglem zajedzie, by ogrzać kamienicę, a czarny miał rzucają do okien piwnic, wnet zjawiają się ludziska biedacy, bezrobotni, by szarpnąć okrucy. Ci dzień spędzają na ustawicznych poszukiwaniach pracy, błądzą po ulicach, w obuwiu zabłoconym, pełny wody, mając ręce wilgotne, w głowie szum. Otóż wszystko to wskazuje, że ci, którzy mają pracę i siedzą w ciepłym pokoju, muszą pomóc biedakom. Kto się uchyli od pomocy, nosić będzie w sobie poczucie niespełnionego obowiązku.

Sroga zima. **Pamiętajcie o bezrobotnych, biedakach i głodujących!**

Ja — 283.

Z okolic Białegostoku,
wieś Lebidzin.

Z mojej włóczęgi...

Było to w chłodny jesienny wieczór, gdy m znużony ośmnastokilometrowym marszem zaszedłem do chaty znanego mi gospodarza. Siadłem na ławie, która stała w kuchni z ogromnym okapem i zacierałem ręce, bom zziął do cna. Gospodarz poprawiał coś przy upręży, co mu u nóg na podłodze leżała.

— Gospodarzu!?... Dużo u was wilków tu być musi, bo lasy ogromne i dzikie ostępy — zapytałem go, by przerwać chwilę milczenia.

— A jest! jest... Pod chaty podchodzą w dni mroźne i wyją okrutnie. Zwyczajnie... głodne bestie!

— Toć u was niebardzo bezpiecznie wyjść jest w las w dni zimowe.

— A tak! Szczególnie, gdy kobiety kukielki niosą w pole pod krzyże i kaplice...

— Jakto?.. w czas zimy kukielki niosą pod krzyże? A nacóż to?.. — zdziwiłem się. Oto może dowiem się czego o zwyczaju świątecznym.

— A to, panie, tak jest. Przed wigilią jest u nas zwyczaj od dawien dawna nieść jedzenie pod krzyże. Bo mówili nam ojce, że anieli, co służbę pełnią na ziemi, obchodzą wigilię przy kapliczkach i starych krzyżach w polu. Większość zapomniała już o tym zwyczaju, ale w naszej chacie on jest... Więc, gdy tak siedzą anieli w polu i czas swój graniem umilają, ciągną do nich szaraki, sarny, wilki, gile i wszystko w przykładnej zgodzie słucha anielskiej muzyki. Dziad mój mówił, że muzyka ta dziwną radość niesie i ciepło. Lecz zwierzęta głodne są, boć muzyką żołądka nie nakarmisz. Zwiedział się skądś dawniej o tym pewien biedny cieśla, a ponieważ litościwe miał serce, zaniósł pod krzyż w dzień wigilii jedną ze swych kukieltek. Miał tylko dwie.

Idzie drogą przez pole i zdala już widzi jasność, która krzyż otacza, i słyszy harf granie. Podchodzi już do krzyża cieśla biedny i staje przed aniołem największym, który harfę trzyma ogromną i najpiękniej gra. Kłania się człowiek i mówi zaziębniętymi ustami, bo mróz był silny bardzo i wicher dał zimny.

— Dla zwierząt! — By jeść co miały... Więcej nie mam - ale to z serca gorącego.

Kładzie przed archaniołem kukielkę skromną.

Widzi cieśla, że po tych słowach jego anioł ów rękę mu przykładą do ciała. Ciepło mu się zrobiło, a zwierzęta bliżej podeszły. Niedźwiedź u nóg mu się położył i grzał mu stopy futrem swym puszystym. Zające mu dwa wskoczyły na ręce, wyciągnięte błagalnie, i drżącym ciałem zziębnięte mu je okryły.

Archanioł łamać zaczął kukielkę ową i każdemu zwierzęciu po kruszynie dawał. Odchodziły wilki, zające i sarny. Każdemu starczyło i każdy był syty.

I od dnia owego na pamiątkę tę w wigilię niesiemy kukielki skromne. Włóczą się wtenczas wilki i wyją, lecz dziwne do prawdy, iż nie napadły jeszcze na nikogo. Lecz ludzie boją się, a nuż co się zdarzy?! A kobiety szczególnie...

Z godzinę gawędziłem jeszcze z gospodarzem. Za oknami tłukł się wicher wyjąc i świszcząc.

Za kominem świerszcz cykać zaczął, pod kuchnią zaś zarzyły się głównie sosnowe.

Marusz 282.

DZIAŁ LITERACKI

Podczas wigilii...

— Słuchaj, Wład, przyjdź dziś do mnie. Powtórzmy „maturę”.

— Zgoda! Przyniosę ci jeszcze lekturę i pomogę napisać. Dobrze?

— Oh! Bardzo ci dziękuję! Nie śmiałem cię prosić.

Reszta słów utonęła w gwarze, jaki powstał przy opuszczaniu klasy przez chłopców. Ale tych parę słów dało dużo do myślenia Jurkowi Błońskiemu. Musiał przyznać, iż samozaofiarowanie się Władka w pomocy koledze zdziwiło go. On by się na to nie zdobył. Wiele razy przyłapał się już na tym uczuciu zdziwienia. Drażniło go, że to nie on, lecz tamten. Dlaczegożby on nie miał tego zrobić. Jest zdolny, lekcje idą mu łatwo, ma nawet więcej czasu niż tamten.

Czuł, że jest to jego wada. Pewien egoizm, może nie w całym tego słowa znaczeniu, nie pozwalał mu na tę odrobinę uczynności.

W ten sposób jakżeż już wiele poznał swoich wad. W domu był oczkiem w głowie, najlepszy, najgrzeczniejszy, a tu...

Sumienie mówiło mu, że tak nie jest. To on właśnie jest zły, a inni—dobrzy. Lecz nie chciał sobie tego otwarcie powiedzieć. Podobne uczucia starał się natychmiast zatrzeć i zamykał się w swym uporze. „Co mnie inni obchodzą”—myślał nie widząc, że w ten sposób wzmacnia w sobie uczucie egoizmu i zasklepia się w nim. Drobne niepowodzenia wydawały mu się wielkimi nieszczęściami, dotyczącymi tylko i wyłącznie jego. Jeden miał to, drugi jeszcze coś innego, a Jerzy wmawiał w siebie, że jest nieszczęśliwy, opuszczony, zaniedbany.

Podobnie było w domu.

Coraz to częściej mnożącymi się kapryсами zrażał do siebie rodziców, a gdy gniewali się nań, był przekonany, że i oni zwracają się przeciw niemu. Zamknięty w sobie, w myśli wylewał na otoczenie cały swój żal, gorzkniejąc coraz to bardziej. Doszło do tego, że zaniechał odmawiania

codziennego pacierza, ponieważ czuł żal do Boga, iż mu się nie wiedzie, po drugie zaś, iż było mu z tym wygodniej.

* * *

Pod koniec studiów na uniwersytecie umarli Jerzemu Błońskiemu rodzice. Przyjął ten oios jako wymierzony przeciwko niemu przez Boga, by mu bardziej dokuczyć. Nie zauważył, że jednak nauki ukończył i to bez większego trudu, gdyż dzięki korepetycjom, dobrze płatnym, mógł się utrzymać. Przypisał ten sukces sobie samemu, swoim zdolnościami, nie wnikając, że otrzymał je od Stwórcy.

W dalszym życiu wszelkie niepowodzenia kładł na karb swych bliźnich, którzy jakoby spiknęli się przeciw niemu. Unikał ludzi. Żył sam. Wśród czterech ścian i książek.

Płynęły lata.

Los miotał ścieżkami życia Błońskiego, jak miota wiatr niemi babiego lata. Zaznał dużo, złego i dobrego. Ot, zwyczajnie życie ludzkie nie ścięło się po wonnych płatkach róż. Zresztą—nie ma róży bez kolców.

Mijały dni podobne do siebie, jak dwie krople wody, życie szło jak zegarek. Coś się czasem popsuło, coś zostało naprawione, ale poza tym większych zmian nie było.

* * *

Zawirowały w powietrzu białe śniegu skry, tchnienie mrozu замуrowało szklistą pokrywą lodu powierzchnie wód. Nastała zima.

Błoński postanowił w tym roku wziąć urlop w zimie. Sam nie wiedział, co go do tego kroku skłoniło. Gdzież on w zimie pojedzie? Czy na narty w góry, tak, jak jego koledzy? Narciarstwa nie uprawiał, więc też i tę myśl zarzucił.

Urlop miał otrzymać przed samymi świętami Bożego Narodzenia. I w związku z tym powziął plan spędzenia Świąt w gronie znajomych, zamieszkałych na wsi. Na swe listowne pytanie otrzymał zapraszającą odpowiedź.

W pociągu zaczęło ogarniać go dziwne, nieznane mu jeszcze uczucie. Jakieś wspomnienia poczęły się budzić i wskrzeszać zatarte mgłą czasu obrazy przeszłości. Przyłgął policzkiem do chłodnej szyby i wpatrzył się w głębie nocy, usłane białymi płachtami pól i dachów mijanych miasteczek i wsi.

Na stacji czekały nań sanie. Wstał, otulił się futrem, gdyż mróz był dość ostry, i dał znak odjazdu. Zadzwieczyły janczary, parsknęły konie i ostre, mroźne powietrze

jęło chłostać twarz Błońskiego. Przymrużył oczy. Dźwięk dzwonek przypominał mu czasy dzieciństwa. Widzi siebie, jak sunie po białym płaszczu śniegu. Podwaja pęd koni, zasluchany w świst wiatru, zapatrzone w przestrzeń, rojąc sny o przyszłości. Jakże był wtedy szczęśliwy! W takich chwilach zapominał o teraźniejszości. Chciał, by móc tak pędzić bez końca. Upajał się pędem. Wciągał mroźne powietrze. Czuł się lekki, swobodny. Przykrości dzieciństwa zdawały się teraz głupstwem, niegodnym uwagi, a przecież martwił się kiedyś z byle powodu.

A dziś? Czy rzeczywiście ma powód do zmartwień?

Aż drgnął, uderzony tą myślą.

Przejrzał wypadki ubiegłych lat i przyznał, że nie. Wszak pracuje, ma zapewniony byt, podczas gdy inni na próżno wyciągają ręce z prośbą choćby o okruszyny. Dopiero teraz przejrzał, jak był niesprawiedliwy względem innych. Wyrzuty sumienia odezwały się silniej, już nie tłumione, i Błoński powiedział sobie, że jest winien.

Nie kto inny, tylko on sam.

Tok myśli przerwał woźnica, wskazując błyszczące okna chat, oznajmieniem.

— A ot i dworek niedaleko.

Za chwilę witał się z gospodarzem. Uderzyła go niewymuszoność powitania. Tam w biurze witał się konwencjonalnym uśmiechem myśląc jednocześnie, jakby tu ubiec w awansie, w odznaczeniu się. Tu serdeczny, szczery uśmiech rozpogadzał czoło, rozweselał serce i duszę.

To też jak mógł najserdeczniej przywitał się z wszystkimi, nie wyłączając dwojga małych dzieci, ciekawie przyglądających się gościowi.

Nie długo cieszył się nimi. Pani domu zaprosiła go do stołu, gdzie dawno czekała wilia. I znów rozrzewnienie zalało mu duszę. Ujrzał się dzieckiem. Oto stół stoi nakryty. Obok mieni się tęczą błyskotek choinka, pod nią „niespodzianka od aniołka”.

Przełamuje się opłatkiem z rodzicami i słyszy ich słowa:

— Rośnij na chwałę Bogu, na pożytek ludziom! Bądź prawy, kochaj swych bliźnich!

Czy był takim?

Nie!

I oto teraz przełamując się opłatkiem, życząc głośno powodzenia i szczęścia dodał sobie w duchu:

— I kochaj Boga i bliźnich!

S. Pankowski 281.

Hetmańska buława.

Pieśnią radosną wylecę w przestworza
I hymn zanucę wzniosłości —
Niechaj oznajmi światu
O chwili Wielkości!
Leży w złocistej purpurze hetmańska buława —
O sława jej, sława!
Tysiącem blasków świeci w przestrzeń
Żadna obwieszczeń
Polsce i wszemu światu.
Hetmańska buława blaskiem świeci srebrnym
A nad nią czuwa biały ptak...
Ku lotom zrywa się podniebnym
By ludziom zanieść godło — znak,
Że nowy witez przodków buławę
Na nową wielką sławę
Otrzymać ma...
A Jego imię ognistymi głoski
Przeleci Polskę od wioski do wioski
I dalej poda brat bratu,
Że On — to siła, śmiałość, moc!

Oskar — 282

DZIAŁ MŁODSZYCH.

J e s i e ń .

Już rozległymi polami, łąkami kroczy jesień. Gdzie swój urok rzuci, tam wnet spadają liście z drzew i wieje jesienny wiatr. Wieje i szumi i śpiewa, prawiąc baśń o dawnych dniach. O czasach zamierzchłych, o Polsce sławnej, o wieku złotym. Przyroda słucha tej baśni jak zaklęta. Wiatr zaś gwarzy, a czasami dla zabawy podrywa z ziemi zeschnięte liście.

Dokoła monotoność. Stare, omszałe dęby, jodły, sosny, buki, które pamiętają koronację królów polskich, wieki

sławy mocarstwowej Polski, stoją teraz bez wdzięku i życia. Ileż by mogły one nam powiedzieć... Niestety, jakaś zła czarownica odebrała im mowę. Gwarzą one jednak swych liści szelestem i biadają nad losem swoim. Ziemia, po której kroczyły stopy ludzi sławnych i wielkich, która była zroszona krwią niewinnych, leży dziś martwa, nieczuła.

A może śpi i śni o dziejach minionych?

Rzeki szemrzą swą pieśń codzienną, ponurą, trwożliwą. Cała przyroda pogrążona jest w smutku i jakby narzekala: „zła jesieni, niedobra jesieni”! Nawet słońce świeci bez uśmiechu i patrzy smutno na przykry krajobraz okrutnej jesieni.

Na szczęście przyroda zamiera nie na długo, bo tylko do wiosny.

A wtedy znowu się obudzi i z energią rozwinie paki drzew i przyozdobi ziemię naszą pięknym kwieciami.

I wtedy już zapanuje na świecie upragniona królowa wiosna—wiosna radosna.

St. Wiktorko kl. I-B. 281.

W listopadzie 1936 r.

Tęsknota za domem.

Siedzę sobie sam, samiutki,
Myśli mi po głowie krążą:
Gdzie jest tatuś mój milutki,
Wciąż do niego myślą dążę.

Jakże myśli te są władcze!
Oto zda się jestem w domu,
I już biegnę ku swej chatce,
Lecz nie mówię nic nikomu.

Radość w sercu mi kołacze,
Że nareszcie — nieb wyrokiem —
Dom rodzinny znów zobaczę
I upoję się urokiem.

Biegnę dalej ku swej chacie
I spotykam babcię miłą:
Siedzi sobie w czarnej szacie,
Jakby nigdy nic nie było.

Tam się dalej krząta mama,
A tam tatuś je śniadanie,
Dookoła wieś ta sama,
I to samo me mieszkanie.

— Przypomniało mi się nagle,
Że nie jestem jeszcze w domu!
Tylko myśli me tam krążą
I do niego we śnie dążą! —

„Beszta” — 282.

Sprawozdanie z działalności Komitetu Rozdzielczego składek uczniowskich na rok szkolny 1935 — 1936.

Z sekretariatu Komitetu Rozdzielczego składek uczniowskich przy gimn. państw. im. kr. Zygm. Augusta w Białymstoku otrzymujemy następujące dane o działalności tegoż Komitetu za rok szkolny 1935/36.

Ogólna ilość wpływów za omawiany rok stanowi sumę **3663 zł.**

W poszczególnych miesiącach wpłynęło:

we wrześniu	1935 r.	—	341 zł.
„ październiku	„	—	336 „
„ listopadzie	„	—	427 „
„ grudniu	„	—	301 „
„ styczniu	1936 r.	—	427 „
„ lutym	„	—	360 „
„ marcu	„	—	380 „
„ kwietniu	„	—	413 „
„ maju	„	—	322 „
„ czerwcu	„	—	356 „

Razem: 3663 zł.

Wydatki w ciągu roku stanowią sumę 3568 zł. 45 gr.

W szczególności przydzielono następujące sumy organizacjom:

Samopomocy Uczniowskiej	366,30 zł.
Lidze Morskiej i Kolonialnej	366,30 „
Lidze Obrony Powietrznej i Przeciwwzrostowej	366,30 „
Redakcji „Głosu Uczniowskiego”	366,30 „
Kom. Popierania Budowy Publ. Szkół Powsz.	366,30 „
Funduszowi Wycieczkowemu	366,30 „
Samorządom Klasowym	366,30 „

Poza tym udzielono subsydiów:

1. II Drużynie Harcerskiej	100	zł.
2. Sodalicii Mariańskiej	30	„
3. Kółku Krajoznawczemu	25	„
4. „ Szybowcowemu	16	„
5. „ Filologii Klasycznej	12	„
6. Szkołom na Polesiu	150	„
7. Redakcji Jednodniówki Jubil.	77	„
8. Redakcji Gazetki Sciencnej „Gł. Uczn”.	5	„

Złożono ofiary:

9. Na urządz. Gwiazdki dla dzieci w Niemczech	10	„
10. „ Macierz Szkolną w Gdańsku	11	„
11. „ Fundusz Szkolny za granicą	22	„
12. „ Dar Narodowy 3 maja	37,40	„
13. „ F. O. N.	50	„

Inne pozycje wydatków stanowią:

14. Pokrycie wydatków za znaczki na świadectwa szkolne półroczne i roczne	227,10	„
15. Pokrycie kosztów wycieczek	127	„
16. Pokrycie kosztów przesyłki upominków dla szkół powszechnych na Polesiu	38,40	„
17. Do dyspozycji Ks. Dyrektora w dniu Imienin	25	„
18. Prenumerata czasopism dla szkół na Polesiu	40,50	„
19. Wydatki kancelaryjne	0,95	„

Razem: 3568,45 gr.

Pozostałość w kasie wynosi 94 zł. 55 gr.

KRONIKA.

Z gimnazjum żeńskiego im. A. Jabłonowskiej.

Odnaczenia. P. prof. J. Adwiga Szumska i p. prof. Mieczysław Pęcherski zostali odznaczeni srebrnym wawrzynem Polskiej Akademii Literatury.

Na ognisku hufca P. W. K. kol. W. Dalecka kl. VII i kol. J. Kolendo kl. VIII za czyn-

na pracę w hufcu otrzymały odznakę junacką.

Delegatki zesłorocznej VIII klasy, która zwyciężyła w konkursie z języka polskiego, zostały zaproszone na uroczyste doroczne zebranie Polskiej Akademii Literatury w dn. 8 listopada r. b. Klasę VIII-mą reprezentowały kol. kol. Deresz, Badzian, Brzeska, Gąsiorowska, które otrzymały

nagrody z rąk prezesa Akademii Wacława Sieroszewskiego.

Akademia. Dnia 11 listopada odbył się na terenie naszego gimnazjum obchód Święta Niepodległości. Dnia tego o godz. 17.30 zebrały się w auli gimnazjalnej uczennice wraz z nauczycielstwem po czym na salę weszły poczty sztandarowe. Odśpiewano Hymn Narodowy, następnie wystuchano przemówienia Pana Prezydenta Rzplitej przez radio. Z kolei wygłosiła p. Przełożona przemówienie podkreślając, że tegoroczny obchód będzie miał inny charakter niż w latach ubiegłych. Postanowiono odstąpić od utartego szablonu akademii z referatami o odzyskaniu niepodległości, natomiast uczynić Święto Niepodległości świętem radości młodzieży i zapoznania jej ze współczesnym naszym państwem.

Na pierwszy ogień poszło Pomorze i Gdynia.

A więc obrazek sceniczny, urządony staraniem Koła Dramatycznego, przedstawiał życie Kaszubów przed odzyskaniem niepodległości i obecnie oraz życie naszej Gdyni, wielkiego miasta, wyrosłego na piaskach kaszubskich.

Poza tym w uroczystości wzięł udział chór szkolny.

Wieczór szkolny. Dn. 22-XI o godz. 5 p. p. odbył się w gimnazjum naszym wieczór szkolny, na który została zaproszona młodzież wszystkich

szkół średnich. Na program wieczoru złożyło się powtórzenie inscenizacji, urzędowych 11-go listopada.

Organizacje pracują.

Kółko Filologiczne. Dn. 27-XI odbyło się drugie w tym roku szkolnym zebranie Kółka Filologicznego, na którym kol. Wyrzykowska wygłosiła referat p. t. „Kultura rzymska w zachodniej Afryce”. W związku z tym referatem postanowiono na najbliższe zebranie opracować referat p. t. „Kolonizacja na przestrzeni wieków”.

Ognisko w hufcu P. W. K. Staraniem naszego hufca odbyło się dn. 30-XII ognisko, w którym wzięły udział także inne hufce żeńskie. Na program ogniska złożyło się: raport, przyznanie odznaczeń szefom hufców, referat p. t. „Praca w P. W. K.”, śpiewy oraz inscenizacje piosenek.

Z harcerstwa. 28-XI odbyła się zbiórka obu drużyn, poświęcona powstaniu listopadowemu. Historię i przebieg powstania przedstawiły poszczególne zastępy w formie inscenizacji.

29-XI. Drużyny I i III wznowiły starą tradycję polską i idąc wzorem naszych babek zebrały się w wigilię św. Andrzeja na wróżby. Zbiórka miała charakter towarzyski i wypadła bardzo wesoło.

Z sodalicji. 8-XII. Sodaliczka gimnazjalna obchodziła swe doroczne święto. Rano w kap-

licy szkolnej podczas uroczystej mszy św. odbyło się przyjęcie kandydatek do grona kongregacji.

Koło krajoznawcze. 9 XII odbyło się drugie zebranie Koła Krajoznawczego z następującym programem: 1) sprawozdania ze zwiedzania fabryk, 2) wybór przewodniczącej. Większością głosów została obrana kol. Halina Gosiewska kl. VII.

Koncert. 5 XII odbył się w gimnazjum naszym koncert z udziałem p. p. Szlemińskiej, Umińskiej i Bukina. Znana skrzypaczkę i śpiewaczkę uczennice przyjęły z wielkim zapalem, czego dowodem były niemilknące długo oklaski.

Z gimnazjum imienia Marsz. J. Piłsudskiego.

Z 5 B.D.H. Da. 18-X-br. w ramach harcerskiego trzyletniego „Wyścigu pracy” odbył się bieg harcerski z przeszkodami, w którym na 7 zastępów starszych I miejsce zdobył zastęp „Bobrów” z zast. St. Kowalskim. W biegu młodszycy na 22 zastępy I miejsce zajął zastęp „Rysiów” z zast. E. Tyszkiewiczem.

Walne Zebranie. Dnia 20-X br. odbyło się walne zebranie członków Samopomocy Uczniów oraz wybór zarządu. W skład nowego zarządu weszli kol. kol.: Kuczys E. kl. VII (prezes), Kowalski St. (v prezes), E. Kolendo kl. IV (se-

kretarz), Gryc kl. IV (skarbnik), W. Lewko, W. Kańtoch kl. VII, T. Czerkawski kl. IV (gospodarze), L. Zagrodzki kl. VII i E. Tyszkiewicz kl. III (sklepikarze).

Zmiany. Z dniem 21-X-br. dotychczasowy drużynowy „Szarej Piątki” St. Witkowski złożył kierownictwo 5 B.D.H. w ręce Zygmunta Hykiela H.O.

Z L.M.K. Dnia 24-X-br. w stoisku szkolnego Koła L.M.K. został wygłoszony referat p. t. „Zarys historyczny dziejów Pomorza i floty wojennej”. Prelegentem był kol. J. Siedlecki z kl. VII.

Wieczór poezji. Dnia 31-X w świetlicy w 10 rocznicę śmierci E. Słońskiego odbył się wieczór poezji zmarłego poety.

Jubileusz L.O.P.P. Dnia 4 listopada odbyła się akademicka uczczenie X-lecia istnienia szkolnego koła L.O.P.P. Na program złożyły się: przemówienie p. Dyrektora, referat kol. Smacznego E. (kl. VII) p. t. „O czym każdy członek L.O.P.P. wiedzieć powinien”, deklamacja kol. M. Głuszka „Hymn do śmigła”. Na zakończenie orkiestra pod batutą p. prof. St. Sobierajskiego odegrała uwerturę z „Cyganki” i marsza z opery „Carmen”. Po akademii odbyło się walne zebranie Koła i wybór zarządu.

11 listopada. Dnia 11-XI o godz. 8.30 urządzona została uroczysta akademicka ucz-

czeniu 18 rocznicy niepodległości Polski. Obchód rozpoczęło przemówienie p. Dyrektora, w którego trakcie jednogłosem milczeniem oddano hołd ciałom Pierwszego Marszałka Polski J. Piłsudskiego. Następnie kol. St. Silkie-wicz kl. VIII odczytał referat: „Cześć zwycięstwom”, kol. Książniak kl. II odczytał wyjątki z pism Marszałka E. Rydza-Śmigłego: „Byście o sile nie zapomnieli”. Potem nastąpiły deklamacje kol. kol. T. Głogiewicza kl. II „Rozkaz” J. Kaspro-wicza, Skoniecznego kl. II „Wojsko polskie” i Tyszkiewicza Edmunda kl. III „Testament”. Nader uroczysty ten obchód zakończono „Polonią” Wagnera i uwerturą z „Cyganki”, które odegrała orkiestra symfoniczna pod kierownictwem p. prof. St. Sobierajskiego. Chór odśpiewał pieśń „Polskie sztandary na Kremlu”.

Apel kolonialny 5 B. D. H. Dnia 22 XI „Szara Piątka” urządziła apel kolonialny. Po odczytaniu rozkazu dh. E. Kuczys przeprowadził gawędę na temat: „Znaczenie kolonii”.

Dnie kolonialne. W związku z dniami kolonialnymi 23-XI staraniem L. M. K. urządzona została akademicka uczczenie. Akademickie zagał Opiekun koła p. prof. H. Ferencowicz. Kol. Lancberg kl. VIII wygłosił „Wspomnienie o ś. p. gen. Orlicz-Dreszere”. Pamięć Jego uczczono jednogłosem milczeniem. Następnie kol. Jakacki A. kl. VIII odczytał referat p. t.: „Pol-

ska w dążeniach kolonialnych”. Koledzy: Tyszkiewicz E., Skonieczny, Rećko — wypowiedzieli myśli wybrane gen. Orlicz-Dreszera. Akademię zakończono „Rezolucją” kol. Łapińskiego kl. VIII i pieśnią „Nasze morze”, którą wykonał chór szkolny pod dyktando kol. M. Nejmana kl. VII.

Z gimnazjum im. króla Zygmunta Augusta.

11 listopada. W dniu 11-XI z racji 18 rocznicy odzyskania niepodległości odbyła się w naszej szkole podniosła uroczystość. O godz. 8 z rana Rada Pedagogiczna i uczniowie zgromadzili się w auli gimnazjalnej, aby tu wysłuchać uroczystej akademickiej. Przy dźwiękach hymnu narodowego wprowadzono do sali sztandary, po czym głos zabrał ks. Dyrektor wygłaszając zagajenie. Następnie sztandary zostały wprowadzone i w dalszym ciągu uroczystości odbyła się część muzyczno-wokalna akademickiej. Orkiestra szkolna wykonała dwa utwory Suppe’go: „Chłop i poeta” oraz „Lekka kawaleria”, chór zaś odśpiewał „Sztandary polskie na Kremlu”. W dalszym ciągu deklamował kol. Krzyżanowski wiersz M. Konopnickiej „Budujmy dom”, wreszcie zabrał głos kol. Bock wygłaszając referat, w którym z powodu związanej ze świętem niepodległości uroczystości wręczenia marszałkowskiej buławy Edwardowi Śmigłemu omówił zasługi nowo-

mianowanego marszałka około odzyskania niepodległości i odbudowy Państwa Polskiego. Na tym akademii została zakończona i z auli gimnazjalnej przeszliśmy do kaplicy szkolnej, gdzie wysłuchaliśmy nabożeństwa. Poza tym hufliec, jako reprezentacja szkoły, wziął udział w defiladzie.

Koncert. Dzięki staraniom ks. Dyrektora odbył się w dniu 21-XI w auli naszego gimnazjum koncert muzyczno-wokalny z udziałem znanego pianisty p. Sztompki oraz śpiewaczki p. Korwin Szymanowskiej. Wykonane zostały utwory Chopina i Szuberta.

Dni kolonialne. Dni 21, 22 i 23-XI przeznaczone zostały na propagandę polskiej sprawy kolonialnej. Z tej racji wygłoszony został dzięki staraniom zarządu koła „Ligi Morskiej i Kolonialnej” w dniu

23 referat poświęcony tej kwestii.

Wieczornica. W dniu 28 odbyła się zorganizowana przez drużynę harcerską wieczornica. Na program jej złożyły się produkcje muzyki lekkiej, oraz zabawa taneczna.

Akademia. W dniu 5-XII z inicjatywy p. prof. Z. Borkowskiej odbyła się akademii, poświęcona uczczeniu 20-letniej pracy p. Rosy Bailly, sekretarki tow. „Przyjaciół Polski na polu zbliżenia polsko-francuskiego”. Referaty kol.: Popowicza, Zylberfeniga, Dakowicza, Chmielnika i Przędzieckiego, wygłoszone po francusku i urozmaicone cytatami poezji pani Rosy Bailly, najbardziej oryginalnej pieśniarki gór, wzbudziły wielkie zainteresowanie słuchaczy i wywołały entuzjastyczne oklaski.

Prenumerata roczna „Głosu Uczniowskiego” (za 5 conajmniej numerów) wynosi zł. 1,50. Zamiejscowa zł. 2.

Cena ogłoszeń: Cała strona 32 zł., pół strony 16 zł., ćwierć strony 8 zł.

Adres redakcji i administracji: Państwowe Gimnazjum Męskie im. Króla Zygmunta Augusta w Białymstoku, Świetlica „Samopomocy Uczniowskiej”.

Opiekun pisma z ramienia Rad Pedagogicznych: **Czesław Pietrasz.**

Redaktor — **Jerzy Kołdrasiński.**

Wice-Redaktorka — **H. Niewiarowska.** Wice-Redaktor — **M. Głuszek.**

Administrator: **Władysław Roleder.**

Wydawca: „Rada Naczelna” Państw. Gimn. Żeńsk. im. Anny z Sapiechów Jabłonowskiej, „Samopomoc Uczniowska” Państw. Gimnazjum Męskiego im. kr. Zygmunta Augusta, oraz „Samopomoc Uczniów” Państw. Gimn. im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Białymstoku.

Zakł. Graf. „Dzien. Biał.” Legjonowa 2, tel. 63. Obst. Nr. 1117.

JEŚLI PRAGNIESZ?

wesoło i zdrowo spędzić święta, zastaw swój stół artykułami spółdzielczymi, które nabędziesz w

„ZJEDNOCZENIU”

Własna cukiernia i masarnia poleca pierwszorządne

==== wyroby świąteczne ====

A więc wszyscy do

„ZJEDNOCZENIA”

Pracownia obrazów i ram

LUDWIK LOREK

BIAŁYSTOK

ul. Marszałka Piłsudskiego Nr. 39.

SKLEP MATERIAŁÓW PIŚMIENNYCH
I ZABAWEK DZIECINNYCH

STANISŁAWA MAŁYSA

Białystok, ul. Marszałka Piłsudskiego Nr. 39.

BIAŁOSTOCKIE

T-wo ELEKTRYCZNOŚCI

SPÓŁKA AKCYJNA

stosuje do gospodarstwa domowego

ulgowe ceny prądu

liczniki rabatowe i taryfy blokowe

GRZEJNIKI, RADIOODBIORNIKI oraz

wszelkie aparaty elektryczne do nabycia

na raty w biurze Elektrowni, Dział

Propagandy tel. 49 i 3-91.